

Naród kozacki – brakujące ogniwo Rzeczypospolitej

25 kwietnia 2015

MIĘDZY RUSOFOBIA A UKRAINFOBIA

Biorąc pod uwagę zawziętość i intensywność sporów, najważniejszym aktualnym megapodziałem wśród Polaków staje się spór o Rosję i Ukrainę. Wydaje się, że spór ten zaczyna dominować nad jakimikolwiek sporami o Polskę, włącznie z tym, który przebiega pomiędzy PO i PiS-em. Jego gorączkowość wynika zapewne z jego gruntownego przeorania tradycyjnych podziałów. Wybudował on dodatkowe mury w środowiskach tzw. prawicy jak i tzw. lewicy. Czy społeczeństwo stało się jeszcze bardziej rozbite czy może część lewicy zacznie dostrzegać, że czasami więcej ją łączy z niektórymi środowiskami prawicowymi niż lewicowymi (i vice versa), sprzyjając większej otwartości w sporach wewnętrznych? By ten nowy spór nie doprowadził do eskalacji rozbitcia społecznego zachęcam wszystkich do elastyczności intelektualnej i okiełznania emocji.

Miernikiem tych emocji jest fakt, że nawet i wobec Racjonalisty padają zarzuty o stronnictwo – wcale nie dlatego, że jest prorosyjski czy proukraiński, lecz dlatego jedynie, że stara się nie być antyrosyjski ani antyukraiński. Nie chodzi przy tym o relatywizowanie racji obu stron czy dewaluowanie samego sporu. Istnieje zasadniczy argument przemawiający za pewnym umiarkowaniem w ferowaniu sądów. Jesteśmy mianowicie świadkami wojny, której wręcz żelazną regułą jest, iż zawsze jej pierwszą ofiarą jest prawda. Możemy mieć swoje sympatie i lęki, lecz powinniśmy być świadomi tego, że mamy ograniczone możliwości dostępu do obiektywnych informacji, gdyż znaleźliśmy się na froncie wojny informacyjnej obu stron. Nie oznacza to, że skazani jesteśmy na „agnostycyzm” poznawczy, lecz najskuteczniejszym środkiem niwelowania obustronnej propagandy i dezinformacji, jest

merytoryczna dyskusja.

Tymczasem oba krewkie stronnictwa topią taką dyskusję w morzu oskarżeń. Oliwy do ognia dolewają jak zawsze media, które starają się zablokować jakąkolwiek polemikę. Frakcja antyrosyjska forsuje tezy, iż odmienne poglądy na konflikt to dzieło „trolów Putina” lub w najlepszym razie pożyteczny idiotyzm. W efekcie jesteśmy świadkami kuriozalnych sytuacji w których nawet osoby znane ze swej niechęci do Rosji są oskarżane o kolaborację z Rosją.

Po drugiej stronie mamy podobne postawy, które w każdej krytyce Rosji doszukują się rusofobii i wytworu propagandy mediów głównego nurtu. Jednocześnie większość tropicieli rusofobii jest namiętnie ukrainofobiczna.

Po obu stronach tego konfliktu mamy więc torpedowanie racjonalnej dyskusji, prawa do wątpliwości czy próby wyjścia z okopów wojny informacyjnej. Po obu stronach mamy tendencje, by zamienić ten spór w propagandowe i emocjonalne przekrzykiwanie się. Zamiast dyskusji mamy więc walkę o to, kto bardziej rozchusta emocje i obudzi większy lęk. Czy zwycięży rusofobia i lęk przed nowym podbojem, czy też ukrainofobia i lęk przed nowym pogromem.

W efekcie polską debatę o Rosji i Ukrainie trudno nawet nazwać debatą, skoro dominuje w niej koncentracja na grze emocjonalnej. By zacząć prawdziwą dyskusję trzeba wyjść poza utożsamianie współczesnej Rosji z recydywą stalinizmu, a Ukrainy – z recydywą banderyzmu.

Z DZIEJÓW 400 LAT POLSKIEJ TATAROFOBII

Demonizowanie Rosji i Ukrainy w Polsce opiera się nie tyle na analizach, co narodowych traumach. Ponieważ w przeszłości Rosja wielokrotnie była wrogiem Polski, więc pozostanie nim w przyszłości. Ponieważ Ukraińcy dopuścili się bestialskiej rzezi Polaków, co oznacza, że tylko czekają na kolejną szansę, by nam zaszkodzić.

Są to rozumowania pseudohistoryczne. Historia uczy nas, że się powtarza tylko przy podobnych okolicznościach. W polityce międzynarodowej nie ma wiecznych przyjaciół i wiecznych wrogów.

Spójrzmy na dzieje najnowsze, jak płynnie Wielki Szatan stał się wielkim sojusznikiem Iranu, kiedy Chiny zmieniły światową geopolitykę. Nasza historia też pokazuje takie metamorfozy śmiertelnych wrogów w przyjaciół. Pierwszy „Katyń” w dziejach Polski zgotowali nam Tatarzy, którzy w 1241 skasowali nam elitę, przynieśli pożogę i gwałty. Po kilku wiekach dawni wrogowie zamienili się w przyjaciół i mieszkających w Polsce Tatarów uważamy za najlepiej zintegrowaną mniejszość. A przecież Tatarzy to pierwszy naród, którego Polacy się realnie obawiali i który był najmocniej demonizowany.

Wrogość polsko-rosyjska nie jest wcale jakimś długowiecznym zjawiskiem. Wrogość polsko-tatarska była znacznie starsza, dłuższa i bardziej destrukcyjna. Jak doszło do zamiany odwiecznych wrogów Polski w wiernych przyjaciół? Nie był to proces stopniowy, lecz nagły. Tatarzy przez czterysta lat byli największym polskim utrapieniem na Wschodzie. Zazwyczaj to oni najeżdżali Polskę, grabiąc i wywożąc ze wschodnich rubieży tysiące niewolników. Od XIII w. uważano, że Tatarzy to mieszkańcy piekła. Nawet po upadku imperium mongolskiego Polska nie potrafiła uporać się z Tatarami. „Tatary gromić to tak niepodobna, jako by kto chciał ptaki w powietrzu latające pobić” – słowa hetmana Stanisława Żółkiewskiego, który pół życia strawił na walce z ordą. „Gdzie Tatar przejdzie, tam trawa nie rośnie” – trzeba podkreślić, że tatarofobia była najdłuższą i najsilniejszą fobią narodową w całej polskiej historii, której rusofobia nigdy nie dorównała.

Tatarzy przez wieki tworzyli takie formy państwowe, które poniekąd oddaje określenie państwa rozbójniczego. Chanaty wydawały się skazane na wieczny konflikt z Polską. Nieco deprymujące może się wydać, że ostatni wybitni Jagiellonowie uznali, że najlepiej będzie płacić haracz za niełupienie

Kresów, co pozwoliło jedynie na zmniejszenie skali destrukcji. Dumna Rzeczpospolita zwała ten haracz subtelnym określeniem „upominków”, lecz były to takie upominki, jakie dziś handlarze płacą lokalnym gangom „za ochronę”. Początkowo wysokość upominków wynosiła 15 tys. czerwonych zł rocznie w 1514, lecz później rosła.

Apogeum problemów z Tatarami przyniósł XVII w., kiedy Władysław Waza wymyślił, że najlepszym rozwiązaniem problemu będzie wojskowa likwidacja chanatu krymskiego – z pomocą Moskwy i Kozaków. To w dużej mierze przez Tatarów Polska wdepnęła w wykańczające wojny z Turcją i doświadczyła kozackiej wojny domowej. Polityka tatarska Wazów doprowadziła do tego, że obok tatarofobii w Polsce pojawiła się polonofobia w Bakczysaraju. Wydawało się, że jedyne czego możemy się spodziewać po Krymie to wojny na śmierć i życie.

Po czym naraz się okazało, że ekspansja moskiewska pogodziła gruntownie odwiecznych wrogów.

To nieoceniona lekcja historyczna.

Pokazała ona, że największym wyzwaniem polityki zagranicznej kraju jest uchwycenie momentu takiej zmiany układu sił, która wymusza przebiegunowanie sojuszków. Nieuchwycenie tego przesilenia może prowadzić do katastrofy. Podstawowe prawo geopolityki mówi, że nie ma wiecznych wrogów ani wiecznych przyjaciół.

Sądzę, że zrozumienie tego przesilenia jest dowodem na geniusz przywódczy Jana Sobieskiego i jednocześnie usprawiedliwieniem jego klęsk politycznych. Odsiecz wiedeńska czyli brak jakichkolwiek korzyści politycznych po wielkim triumfie wojskowym przekonała Sobieskiego, że wielowiekowi przyjaciele przeradzają się w przeciwników. Doprowadziło to Sobieskiego do wielkiego manewru i uznania, że nadchodzi czas w którym wielowiekowy wróg może stać się strategicznym sojusznikiem.

Wywrócenie dotychczasowego układu sił było pokłosiem polityki

Wazów, którzy po nieudolnej próbie podboju Rosji, postanowili pociągnąć Polskę do kolejnego podboju. Władysław IV wymyślił trójporozumienie na rzecz rozbioru chanatu krymskiego, który miała dokonać Polska, Rosja i Kozaczyzna. Sejm oczywiście zablokował pomysł kolejnej awantury wschodniej. W efekcie wybuchło powstanie Kozaków Chmielnickiego, wspierane przez Tatarów, którym ujawniono projekt wspólnej likwidacji chanatu, który wymyślił król Polski. W ten sposób pierwszy Waza wpłatał Polskę w przegrane na jego życzenie awantury moskiewskie, zaś drugi doprowadził do historycznego sojuszu Kozaków i Tatarów przeciwko Polsce.

Niepoczytalna polityka dwóch pierwszych Wazów zakończyła się wielką katastrofą. Zamiast rozbioru Krymu wraz z Moskwą i Kozakami, Rosja zrozumiała, że nadszedł czas na odpłatę za spalenie Moskwy. Przekupiła Kozaków do wspólnego oderwania Ukrainy od Rzeczypospolitej. Przybrało to postać ugody perejasławskiej z 1654 między Chmielnickim a pełnomocnikiem cara. To właśnie data, która wyróciła dawny układ sił. To data tragedii Polski, Tatarów i Kozaków – oraz wielkiego sukcesu Rosji.

Kozacy zapłacili najwyższą cenę za flirt z Moskwą przeciwko Polsce, gdyż caryca Katarzyna skasowała Sicz Zaporowską, niszcząc Kozaczyznę, która była największym fenomenem Kresów. Powstanie Kozaczyzny to fenomenalny przejaw ewolucji kulturowej, która pokazała siłę wolności i decentralizacji. Wspomniałem, że polska polityka była bezradna wobec problemu tatarskiego. Tyle że rozwiązanie zaczęło się tworzyć samorodnie. W ten sposób zaczął się wyłaniać eksperyment społeczny, czyli Kozaczyzna.

By uchwycić unikalność tego zjawiska możemy opisać Kozaczyznę jako formę quasi-państwa pirackiego (zwano ich piratami stepowymi), które mogło się stać swoistą „Australią Rzeczypospolitej”.

Żółtą linią oznaczono Sicz Zaporoską. Kozacy byli też piratami

w potocznym rozumieniu, żeglując po całym Morzu Czarnym i Azowskim.

USA I AUSTRALIA – PAŃSTWA POWSTAŁE Z MARGINESU ANGIELSKIEGO

USA i Australia to dwa wykwity angielskiego imperializmu. Imperium Brytyjskie stało się największym w dziejach. Było ono nową formą rzymskiego. Powróciła polityka eksploatacji barbarzyńców. Archaiczne pojęcie barbarzyńcy sukcesywnie zastąpiły pojęcia segregacji rasowej. Imperium to głosi najbardziej wolnościowe hasła, lecz stało się najbardziej barbarzyńskie. Anglia jako pierwsza uruchomiła projekt powiększania „przestrzeni życiowej” poza zapełniającą się wyspą. Poza tradycyjnymi koloniami, czyli podbojem innych ludów i objęcie nad nimi władzy w celu eksploatacji ekonomicznej, głównym elementem budowy imperium stało się poszukiwanie nowej przestrzeni życiowej dla Anglików. Wytypowano kilka takich projektów. Najważniejszym była Ameryka, kolejnym Australia. Tego rodzaju ekspansja nie występowała ani w Cesarstwie Rzymskim ani w Imperium mongolskim. Wytypowano ziemie, które mogły się stać nową większą Anglią. By można było zbudować nową Anglię podbój obcych kultur został zastąpiony przez czystki i zagłady kultur autochtonicznych. W Ameryce zniszczono różnorodne kultury indiańskie, z których zachowano beztreściowe szczątki folkloru. W Australii wyczyszczono Aborygenów wraz z ich 500 językami. Pozostawione szczątki tych kultur mają dowodzić jak prymitywne były to zjawiska. Nie jest więc przypadkiem, że w Indiach nie realizowano czystek a na nowych wielkich wyspach już tak. To dzięki nim USA czy Australia są dziś ulepszoną wersją Anglii.

Nowy Świat miał służyć jako kolonia imperium, jako region słuźebny. Swobodne osadnictwo sprawiło, że ziemie opanowali głównie ci mieszkańcy Europy, którzy nie wpasowywali się do europejskich systemów. Z nieprzystosowania europejskiego powstało państwo, które nie zamierzało być przedłużeniem Europy.

Kiedy Anglicy znaleźli sobie nowy kontynent, postanowili poprawić błędy amerykańskiej historii. Zasiedlono go całą patologią przestępczą Anglii. Budowa kolonii australijskiej zakończyła się podobnym finałem. Od początków angielskiej kolonizacji Ameryki w 1607 do wyłonienia niepodległego od Anglii państwa w 1776 upłynęło 169 lat. Australii zajęło to znacznie mniej czasu. Kolonizacja rozpoczęła się w 1788 czyli po klęsce angielskiej w Ameryce. Powstanie państwa ogłoszono w 1901. Niepodległość USA powstała na drodze wieloletniej rewolucji. Australia wyciągnęła wnioski z amerykańskich doświadczeń i stworzyła swą niepodległość bez wojny, poprzez ewolucję. Efekt był taki, że Anglia straciła kolonię australijską, lecz nie wie ponoć dokładnie kiedy. W 200. rocznicę początku angielskiej kolonizacji Australii, Anglia powołała specjalną Komisję Konstytucyjną, która miała zbadać kwestię niepodległości Australii. Raport końcowy stwierdzał, że Australia wybiła się na niepodległość pół wieku wcześniej, dokładny moment można określić z dokładnością dwóch dekad.

II wojna przyniosła rozstrzygające potwierdzenie suwerenności byłej kolonii więźniów, nie wywiązując się z podstawowego zadania kolonii: służba i ochrona imperium. Gdy Niemcy rozpoczęły śmiertelną Bitwę o Anglię, Australia wypełniła swe formalne zobowiązania i wypowiedziała wojnę Niemcom, i na tym poprzestała. Do pomocy ruszyła za to Polska, którą Anglia pozostawiła samą sobie po ataku niemieckim. Zapewne nie przez wzgląd na zobowiązania, lecz przez obawę o triumf Niemiec. Podbój Anglii – byłby bowiem dokonaniem na miarę tysiąclecia. Polacy pomogli, gdyż lepiej, by wygrał fałszywy przyjaciel niż śmiertelny wróg.

Mówienie o upadku Imperium Brytyjskiego uważam za nieporozumienie. Imperium to wciąż istnieje, tylko transformowało, a przede wszystkim przeniosło siedzibę do Waszyngtonu. Imperium Brytyjskie to bowiem nie taki czy inny król, lecz globalny system ekonomiczny. Poprzednie imperia pokazały, że ani hierarchia i centralizacja ani

decentralizacja i wielokulturowość nie stworzyły trwałego imperium. Dlatego brytyjski projekt polega na budowie imperializmu niewidzialnego, takiego, który nie drażni, daje iluzję wolności i równości, w istocie zniewala tyle że ekonomicznie. Odnowa cesarstwa rzymskiego mogła polegać na usunięciu jego słabości i niesprawiedliwości. Zamiast tego Anglia postanowiła ukryć te słabości.

USA tworzone pod hasłami wolnościowymi, jako dzieło najbardziej rewolucyjnych herezji dla których w Europie nie było miejsca. Dlaczegoż zatem USA okazały się jedynie nowszą wersją Anglii – z tą samą wersją korpokapitalizmu? Z kolei Australia jest poprawioną wersją USA, uwolnioną od sekciarstwa protestanckiego, lecz znów z kopią systemu ekonomicznego. Australia to taki materialistyczny raj.

Stąd też gdy Niemcy zbombardowały Anglię a kolejne kolonie zaczęły ogłaszać niepodległość odtrąbiono upadek Imperium brytyjskiego, kolonializmu i imperializmu. Nowym hegemonem zostały USA, kraj niosący orędzie demokratyczne i walczący o prawa człowieka. Zależności kolonialne nie tylko nie zelżały, lecz umacniały się, już pod szyldem niepodległych państw i demokratycznej władzy. System kolonialny w ten sposób się zakamuflował, że uniezależnił się od form politycznych, mechanizmy władzy realizując ekonomicznie.

Cały układ sił wskazuje, że Imperium brytyjskie trwa zatem nadal, ponieważ anglosaski system ekonomiczno-społeczny, który jest wyższą formą iluzji i wyzysku, wciąż dominuje.

Mimo tego kamuflażu Imperium brytyjskie jest w fazie schyłkowej i musi runąć, gdyż jest patologiczną i niereformowalną formą systemu.

Sukces USA i Australii niosą intrygujące przesłanie: elementy niedopasowane do systemu lub jawnie antysystemowe, mogą wytworzyć nowy silniejszy system. Wszak USA jak i Australia przerosły poziomem rozwoju i efektywnością Anglię. Tyle że ta

historia jest mitem. Sukces obu tych krajów miał niewiele ze spontaniczności, był w istocie sterowany kapitałowo.

Imperium amerykańskie jest tworem spreparowanym, który ma udawać ideał demokracji, będąc jedynie udoskonaloną wersją Imperium brytyjskiego. Prawdziwe Stany, wolnościowe i demokratyczne to pierwsze stulecie – od rewolucji do wojny secesyjnej. Ta wczesna Ameryka to tragikomiczna karykatura Europy, gdzie majakom o wolności i postępie towarzyszy eksterminacja Indian oraz wskrzeszenie niewolnictwa. Wolnościowa Ameryka to męczennik mormoński rozszarpany przez tłum za swój harem kilkudziesięciu żon. Dokładnie tak wyglądać musi budowanie państwa wolnościowego na zupełnym ugorze politycznym, po wyrznięciu zastanych społeczeństw. To idealizacja Rousseau prowadziła do naiwnej wiary w sielankę pierwotną. Wolność polityczna nie wyklucza się jak Filip z Konopi, lecz może być wynikiem ewolucyjnego doskonalenia kultury politycznej. Wolność bez kultury i doświadczenia państwowego zaczyna się właśnie od barbarzyństwa i kuriozów. Dopiero krwawa wojna domowa zakończyła tę deprymującą wolność i zaczęła budować Amerykę ręcznie sterowaną, wzorowaną na systemie angielskim, który zakazał niewolnictwa oraz haremów religijnych. Odtąd krok po kroku USA zostało ulepione jako nowa wersja imperium brytyjskiego. Jest to sztuczny twór o czym świadczy rekordowa populacja więzienna (im bardziej chory system tym więcej ludzi jest na marginesie).

Również dzieje Australii jawią się intrygująco. Stworzenie z byłej kolonii karnej jednego z najzamożniejszych krajów świata. W istocie to sztuczny twór. Na podstawie niedogodności przy czystce Indian, zadanie to powierzono w nowej kolonii angielskim kryminalistom, którzy uśmiercili setki tysięcy ludzi mieszkających w Australii od tysięcy lat. Ich cienie prezentuje się jako prymitywne, lecz w istocie mało co wiemy jaki skarb kulturowy przepadł. Pozostał dziś po tych kulturach Didgeridoo, uważany za jeden z najstarszych instrumentów dętych świata. Tymczasem postępowy rząd anglosaski, który

uważał się za krzewiciela wyższej cywilizacji, do lat 1960. umieszczał tych ludzi w „Księgach Flory i Fauny”, odmawiając im miana człowieka oraz praw obywatelskich.

KOZACZYŻNA – PRAWDZIWY FENOMEN EWOLUCJI KULTUROWEJ

Kozaczyżna to Australia Rzeczypospolitej w tym jedynie sensie, iż lud ten powstał z ludzi w różny sposób nieprzystosowanych do systemu, wagabundów, awanturników, rozrabiaków, przestępców umykających karze, chłopów mających dość pracy pańszczyźnianej. Po przyłączeniu Ukrainy do Korony Polskiej, mieszkańcy Rzeczypospolitej otrzymali łatwy dostęp do części Wielkiego Stepu, który stał się „dzikim wschodem”, który pozwalał uciec od dotychczasowego życia poza system – na stepy, które niby były polskie, ale realna władza tam nie sięgała, gdyż nie było tam żadnej infrastruktury społecznej. To właśnie owi odrzutkowie i wolne duchy poczęły ją tam tworzyć.

Dzikie Pola na tle współczesnej mapy Ukrainy.

Powstanie Kozaczyżny na Dzikich Polach to fenomen narodzin nowego narodu, tym bardziej unikalnego, że wieloetnicznego. Dawny naród ruski już nie istniał. Najazdy tatarskie oraz późniejsza nieustanna presja tatarska zniszczyły naród ruski. Kozaczyżna stała się nową potężną siłą narodotwórczą, opartą w dużej mierze na ruskim żywiole etnicznym, lecz wytwarzając już zupełnie nową jakość – naród kozacki, będący dzieckiem stepu, tak jak naród tatarski.

Często pisze się o Kozaczyżnie jako śmietniku społecznym Polski, traktując Kozaków z pogardą i wyższością. Wynika to jedynie z niezrozumienia tej siły narodotwórczej. USA powstało z odpadków Anglii, Australia powstała z jeszcze gorszego marginesu angielskiego. I oba te kraje przerosły Anglię.

Uważam, że naród kozacki byłby znacznie wartościowszym wytworem, gdyż powstawał bez barbarzyńskiej eksterminacji lokalnych kultur, co legło u narodzin USA i Australii.

Naród kozacki powstał pod wpływem polskiej kultury i w pewnej mierze w jej łonie, ale głównym jego podłożem był step. Dlatego dzieli wiele podobieństw z innymi narodami, które stworzył Wielki Step.

O dziejach Kozaczyzny pisze się w ujęciu „problemu kozackiego”. W rzeczywistości problemem było jedynie zbyt późne zrozumienie fenomenu kozackiego i upadek tego narodu, który byłby nową siłą Rzeczypospolitej Trojga Narodów. Gdyby panowali wówczas Jagiellonowie nowa unia byłaby znacznie wcześniej. Nieudolna i prowokatorska polityka Wazów doprowadziła do wypchnięcia Kozaczyzny, która wpadła w objęcia Moskwy, która zniszczyła ten naród.

Unia hadziacka z 1658, która stanowiła próbę utworzenia Rzeczypospolitej Trojga Narodów: polskiego, litewskiego oraz kozackiego, była wielkim gestem, który zatwierdził Sejm Rzeczypospolitej (na który narzeka się za to, że torpedował głupie inicjatywy Wazów). Był to jednak już gest za późny, który Rosja bez trudu storpedowała, wywołując powstanie ludowe, tzw. czerni ruskiej. W efekcie Ukraina weszła w okres tzw. Ruiny, zaś Rzeczpospolita – upadku.

Młody naród kozacki w czasie unii hadziackiej był najsłabszym partnerem trójnarodowego układu. Tym niemniej Kozaczyzna miała największy potencjał i świeżość. Rozwój Kozaczyzny mógł wywoływać polskie obawy, gdyż teoretycznie mogła ona stać się największą siłą Rzeczypospolitej i przewyższyć swój matecznik tak jak USA czy Australia przewyższyła Anglię. Sądzę jednak, że byłoby inaczej. USA czy Australia rozwijały się odseparowane od Anglii tysiącami mil. Kozaczyzna rozwijała się w sąsiedztwie. Jej rozwój byłby siłą napędową (przez presję) dla pozostałych dwóch narodów.

KOZACZYŻNA – REAKCJA NA PROBLEM Tatarski

Siła Kozaczyzny opierała się na tym, że wyłoniła się pod presją tatarską. Ani Korona ani Litwa nie umiały poradzić

sobie z problemem tatarskim na Wschodzie, który rozbił pokrewny im naród ruski. Dopiero naród, który się wyłonił pod presją tatarską stał się adekwatną reakcją na problem tatarski. Była to w pewnym sensie chrześcijańska wersja tatarszczyzny. Kozacy stali się plastrem na ropiejącą ranę Kresów. Dlatego też władze kresowe przymykały oczy na kolonizację stepu przez awanturników i zbiegów. Sukcesywnie urastali oni do zapory antytatarskiej. Polska słusznie szczyści się siłą dawnej husarii. Tyle że husaria była odpowiednia do walnych bitew z innym osiadłym przeciwnikiem. Kozaczyzna stała się drugą wielką pięścią Rzeczypospolitej, która wreszcie mogła sobie poradzić z problemem tatarskim. Husaria była projektem, Kozaczyzna samorodkiem ewolucyjnym. Powstała nie tak jak Amerykanie czy Australijczycy eksterminując słabszych, lecz dorównując silniejszym i lepiej zorganizowanym. Najwartościowsze wytwory cywilizacyjne powstawały w wyniku presji, nie dekompresji.

Polska wytworzyła w okresie renesansu wybitną demokrację szlachecką. Kozaczyzna wytworzyła demokrację jeszcze bardziej egalitarną i wolnościową – dzięki połączeniu stepu z ludźmi niepokornymi sąsiednich systemów. Na Dzikie Pola napływali wędrowcy nie tylko z Polski. Mimo tego związek z Rzeczpospolitą zainicjował proces narodotwórczy Kozaczyzny.

RZECZPOSPOLITA JAKO MATECZNIK KOZACZYZNY

Rosja zdeformowała historię Kozaków, których Ukraina uznaje za integralną część swojej historii oraz główne źródło tożsamości narodowej. Niestety odczytuje się to często w opozycji do Polski, m.in. przez filmy rosyjskiej produkcji, jak „Taras Bulba” z 2009. Prawda jest odwrotna.

To związek z Polską uruchomił przekształcenie żywiołu kozackiego w naród. Pierwszym twórcą zorganizowanej społeczności kozackiej był Bernard Pretwicz herbu Wczele (1500-1563), śląski szlachcic w służbie króla Polski. Stworzył on najmocniejszą tarczę antytatarską na Podolu, za co już za

swego życia był uważany za polskiego bohatera narodowego. Tatarzy tak się go bali, że matki tatarskie straszyły nim niegrzeczne dzieci. Zaczęto go nazywać „Murem Polski” i „Postrachem Tatarów” („Terror Tartarorum”). Długo po jego śmierci popularne było powiedzenie „Za Pana Pretfica wolna od Tatar granica”.

Panowanie Wazów to ciąg powstań kozackich z kulminacyjnym Chmielnickiego po którym Kozacy sprzymierzyli się pierwszy raz z Moskwą, w konsekwencji czego rychło Kozaczyna odpadła od Polski. Na tym dziś buduje się antypolską narrację kozacko-ukraińską. Fakty jednak są jednoznaczne: dokąd Kozaczyna trzymała z Polską, dotąd rosła narodowość kozacka, odkąd sprzymierzyła się z Moskwą, odtąd zaczęło się systematyczne likwidowanie znamion tej narodowości, aż po całkowitą likwidację przez carycę Katarzynę. Odtąd jedyna znacząca grupa Kozaków to rosyjscy Kozacy dońscy, którzy nie wytworzyli procesu narodotwórczego w przeciwieństwie do związanych z Polską Kozaków Zaporoskich.

Naród kozacki był brakującym ogniwem Rzeczypospolitej. Tylko dzięki nim Ukraina mogła się stać krainą równie wysoko rozwiniętą jak pozostałe części kraju. Formy narodu polskiego oraz litewskiego były nieadekwatne do warunków Ukrainy, zarówno ze względu na sąsiedztwo tatarskie, jak i warunki naturalne części Wielkiego Stepu. Stwarzały one barierę cywilizacyjną dla starych form społecznych, lecz potencjalnie mogły się stać najżyciodajniejszą krainą, dzięki swym czarnoziomom. Kozacy zamieniali dzicz w załazek cywilizacyjny dzięki wypracowaniu całkiem odrębnych form ustrojowych. Nazywa się je demokracją wojenną, lecz sądzę, że należy to traktować po prostu jako wczesną formę ewolucyjną narodu kozackiego.

Nie ulega przy tym wątpliwości, że polska szlachta odegrała ważną rolę w procesie przemiany żywiołu stepowego, jego pierwotnej anarchii, w formę narodową. W ramach Kozaczyny zbiegli chłopi stawali się równi zbiegłym polskim szlachcicom, lecz to szlachta stymulowała tworzenie narodowości kozackiej.

Wśród hetmanów kozackich było wielu przedstawicieli polskiej szlachty, jak choćby Samuel Zborowski, który ścięty w 1584 na dziedzińcu zamku wawelskiego za zbrodnię obrazy majestatu, stał się symbolem „męczennika wolności”, który zainspirował Sejm Rzeczypospolitej do odebrania królowi prawa głosu w procesach dotyczących jego osoby. Pierwsze powstanie kozackie z 1591-1593 także poprowadził polski szlachcic, który został hetmanem kozaków zaporoskich – Krzysztof Kosiński herbu Rawicz. Było ono słuszną reakcją na niesprawiedliwe pozbawienie go dóbr w województwie kijowskim, które przyznał mu sejm polski za zasługi dla kraju dokonane wraz z Kozakami.

Kozaczyzna była nie tylko zabezpieczeniem Rzeczypospolitej od Wschodu, ale i doskonałym wentylem bezpieczeństwa likwidującym polski margines. Każdy komu życie się nie udało, kto pragnął ucieczki od dominujących form, kto został skrzywdzony niesprawiedliwością, mógł uciec na Dzikie Pola i zacząć od zera, nie obawiając się, że przeszłość będzie go ścigać. Kozaczyzna przemieniała przegranych w bohaterów i wojowników.

Oczywiście z punktu widzenia osiadłej szlachty polskiej mogła się ona jawić jako dzicz i anarchia, lecz był to jedynie pozór. Kozaczyzna pozwalała na wiele rzeczy, których nie można było w innych częściach kraju, ale wygenerowała ona własne prawa i zasady, których strzeżono o wiele mocniej niż jakichkolwiek praw Rzeczypospolitej. Każdy przekwitnięty system z czasem ma coraz mniej skuteczne prawo wobec elity, której wolno więcej niż reszcie. U Kozaków zaporoskich praw przestrzegano bez względu na pozycję i zasługi. Opisy tego stanu pokazywały „Pamiętki Soplicy” Henryka Rzewuskiego z okresu Konfederacji Barskiej. Opisał on skazanie na karę śmierci Tymosza Podkujko, sławnego poety kozackiego za to, że w obecności posłów moskiewskich zadrwił z kozackiej beżenności, śpiewając: „Lachy ubogie, bo choć żonki sami mają, dla popów ich nie wystarcza; Zaporozcy jeszcze ubożsi, bo choć popom dają żonki, a sami bez nich muszą się obchodzić; a Moskale najbogatsi, bo mają żonki i dla siebie, i dla

popów." Uznano to za atak na ustawy kozackie i poetę skazano na śmierć, „pomimo tego że i względy u kozowego, i miłość miał w całym Zaporozżu. Tak wielkie jest u nich uszanowanie dla swoich praw”.

KOZACZYŻNA JAKO SPARTA RZECZYPOSPOLITEJ I ZAKON WOJSKOWY

W rzeczy samej było to ciekawe zjawisko: w elicie narodu polskiego żenili się świeccy, zaś duchowni byli bezzenni, w elicie narodu kozackiego żenili się duchowni, zaś świeccy pozostawali bezzenni. Przytoczmy większy fragment Rzewuskiego:

„Rzeczywiście oprócz żon popów, których jest tyle, ile pułków, to jest czterdziestu (a te popy najczęściej rozstrzyżone w Moskwie za hultajstwo), żadnej kobiety nie ma ani w Siczy, ani w ziemiach do niej należących i żadnej nie wolno nogę na ich posiadłości położyć. Ludność zaporoska utrzymywała się raz przyjmowaniem do siebie zbiegów bądź z Polski, bądź z Moskwy, najczęściej najgorszych hultai, a którzy na Siczy, poddawszy się pod surowe prawodawstwo, jego przepisów wiernie dochowywali, raz z chłopczyków kradzionych za granicą Siczy, których przysposabiali za synów i którzy po nich odziedziczali majątki. Jeżeli zaś Kozak umierał nie zostawując przysposobionych synów, natenczas jego majątek na dwie równe części zostawał podzielony: połowę brał kozowy dla siebie, a połowę cerkiew pułku, do którego nieboszczyk należał. Z tego powodu cerkwie u nich były bardzo bogate. Prócz tego miał kozowy wielką wyspę na Dnieprze, na której kilka wsi chłopów żonatych było osadzonych, co mu czynsz płacili, i jego był wyszynk gorzałki i miodu. Często Kozacy synów tych chłopów przysposabiali. Kozowy i urzędnicy wielcy, których było tylko dwóch: pisarz i sędzia, ubogim swoim ubiorem nie różnili się od prostych Kozaków, a ich mieszkania mało co były wykwinniejsze, tylko odznaczały się pięknnością i obszernością sadów. Dziesięcina pszczelna składała dochód pisarza i sędziego. Każdy pułkownik pobierał opłatę od koni, bydła i owiec na utrzymanie kureni, a w każdym kureniu pułkownik utrzymywał za to Kozaków, co chleb piekli, jeść gotowali i

gorzałkę szafowali dla wszystkich, tak rejestrowych towarzyszków, jako ich czeladzi, którym się podobało w kurenii hulać. Tak rozmawialiśmy z Kozakami humańskimi o ustawach i obyczajach tego osobliwszego narodu, przechodząc piękny kraj, który był jego siedliskiem.”

To przez beżenność Kozacy Zaporoscy jawią się jako swoisty zakon wojskowy, którego kultura była takim uzupełnieniem wielokulturowej Rzeczypospolitej, jak kultura spartańska uzupełniła starożytną Grecję. To prawda, że husaria była najsilniejszą formacją wojskową Rzeczypospolitej, lecz jej największymi wojownikami byli Kozacy. Tak jak i w Sparcie, kultura kozacka miała wyraziste cechy ascetyczne, wielkiego przywiązania do grupy kosztem osobistych luksusów. Sami Kozacy stanowili jedynie elitę rodzącego się narodu, którego zasadniczym substratem osobowym stawała się tzw. czerń ruska. Czerń wiodła żywot osiadły, rolniczy i rodzinny.

Męska kultura kozacka była ciekawym rozwinięciem dziejów Ukrainy. Otóż według dawnych podań o antycznym państwie Amazonek wiązało się ono z terenami Ukrainy. Było to państwo wojenne o unikalnej kulturze społecznej. Być może to specyfika Wielkiego Stepu sprzyjała systemom społecznym dewaluującym więzi rodzinne na rzecz grupowych, które najłatwiej osiągnąć przez społeczną separację płci.

Zaporoże na tle współczesnej mapy Ukrainy.

Step ukraiński przekształcony przez Kozaków w cywilizację ludzką nazwany został Siczą Zaporoską. Jej dzieje stały się inspiracją kultowej „Diuny” Franka Herberta. Literacką wersją Kozaków stali się Fremeni (Wolanie), czyli wolna ludność zamieszkująca Diunę, czyli pustynną planetę (trzeci glob układu planetarnego gwiazdy Kanopus), na którą trafili jako zbiegli niewolnicy. Przemienili oni pustynię w Sicz, która wytworzyła kulturę niespotykaną w innych częściach Wszechświata. Wojownikami Fremenów byli Fedajkini – komandosi śmierci, najlepsi wojownicy Uniwersum Diuny.

Gdyby Rzeczpospolita stanęła na partnerstwie trzech narodów, dzięki połączeniu siły husarii oraz Kozaków – stałaby się niepokonana militarnie z żadnej ze stron. Rozpad Polski i Kozaków zakończył się likwidacją i Polski i Siczy Zaporoskiej – przez Rosję.

AWANTURA KRYMSKA WAZY A DZISIEJSZY SPÓR O KRYM

Król Waza odegrał tutaj najgorszą rolę skłócając Polaków z Kozakami, obiecując im wspólny z Polską podbój Krymu. Sejm Rzeczypospolitej oczywiście odrzucił ten projekt, przez co Kozacy poczuli się oszukani i zawiedzeni przez polską szlachtę. Sejm nie mógł przyjąć tego projektu, gdyż stał on w jawnej sprzeczności z niezmienną kulturą polityczną Polski, która wyznawała zasadę: powiększanie kraju tylko przez unie, nigdy przez podboje.

Jest wręcz uderzający kontrast pomiędzy jęczeniem dzisiejszych historiokletów załamujących ręce nad niecną szlachtą, która „zmarnowała szansę podboju Krymu”, a całkowicie zgodną postawą szlachty, która nigdy nie pozwalała wpłatywać państwa w wojny napastnicze Wazów. Trzeba podkreślić, że projekt króla nie wywołał żadnej kontrowersji: na sejmie w lutym 1646 potraktowano go jako kolejną szkodliwą dla państwa awanturę o której nie ma sensu rozmawiać na poważnym zgromadzeniu. Historiokleci uporczywie starają się wyszukać małosłowne przyczyny oporu przeciw napaściom na sąsiadów ze strony szlachty: pisze się więc, że szkoda im było pieniędzy oraz że obawiali się przeciwników. To nieprawda. Szlachta konsekwentnie realizowała tradycyjną polską politykę. Wyciągali też konsekwencje z dawnych porażek, kiedy mimo braku poparcia sejmu król z garstką magnatów mimo tego wywołali tragiczne awantury moskiewskie. Kiedy więc dowiedziano się, że mimo braku zgody sejmu król potajemnie szykuje napaść oraz stara się sprowokować Tatarów, by mieć uzasadnienie do wielkiej wojny, sejm uchwalił konstytucję bezpośrednio nakazującą królowi zaprzestanie spisków wojennych na własną rękę. Nieprawdą są także tezy o skąpstwie. Szlachta dwukrotnie

wspaniałomyślnie pomagała królowi Władysławowi wyjść z wielkich długów, których narobił u bogatych mieszczan. Spiski wojenne Władysława ciągnęły się nieustannie od 1645 aż do jego szczęśliwej śmierci w 1648, przy czym napaść na Krym była jedynie początkiem. Jego głównym marzeniem było wplątanie Polski w wojnę przeciwko Porcie Otomańskiej. Plany te były tak absurdalne, że trudno w tym widzieć jakiś realistyczny projekt – było to typowe awanturnictwo wojenne. Król Polski w tajemnicy przed polskim sejmem pod wpływem agentury weneckiej, dążył do wywołania wojny między Polską a Turcją: zawierał tajne układy z Moskwą, obiecywał Kozakom gruszki na wierzbie, za obce pieniądze prowadził zaciąg, planował prowokacje, które postawią szlachtę przed koniecznością wojny obronnej. Czynił to wobec państwa, którego władca (sułtan) okazywał wobec Polski jawnie pokojowe gesty. A dzisiejsi historiokleci w projektach króla widzą jedynie zmarnowaną szansę. Jedynym „sukcesem” spisków wojennych króla był bunt Chmielnickiego.

Rosja nie chce dziś pamiętać, że polski sejm kilkakrotnie potępiał awantury moskiewskie, w które Polskę wplątali jezuici i król Waza. Wojska polskie były tam awanturniczo, sejm nie przyłożył do tego ręki i większość szlachty je potępiała. Umiejętna polityka zagraniczna w stylu piastowskim i jagiellońskim mogła doprowadzić do przyłączenia o wiele wówczas słabszej Moskwy poprzez unię. Tak samo mogło się stać z tatarskim Krymem, którego siłę zaczępną Kozacy skutecznie paraliżowali. Wazowie najpierw wplątali Polskę w podbój kolonialny Moskwy (w 1610 kancelaria królewska kolportowała wśród polskiej szlachty wprost kolonialne bredzenia o podboju Rosji na wzór wypraw konkwistadorskich), co zakończyło się tragedią i wrogością blokującą szansę unii, następnie zatruli umysły kozackie koncepcją podboju Krymu.

Polska budowała swą siłę po to, by chronić swą wolność i demokrację, nie po to, by podbijać.

Obrażeni na Polskę Kozacy weszli w sojusz perejesławski z Moskwą, która ich oszukała – zamiast Krymu stracili Sicz. W

tym kontekście należy spojrzeć na współczesny spór o Krym pomiędzy Rosją a Ukrainą. Polityka Putina, którą się bezsensownie uważa za kontynuację sowieckiej, jest w istocie kontynuacją carskiej. Sowiecka polityka wobec Ukrainy była formą naprawy dawnych krzywd. Sowieci przyłączyli Krym do Ukrainy w 300-ną rocznicę ugody perejesławskiej między Kozakami a carem, której warunków carat nie dotrzymał. Sowieci uznali natomiast tę ugodę za początek dziejów braterstwa obu narodów. Zaporozże zaczęło się wówczas na powrót stawać sercem Ukrainy. Zbudowano tam największą elektrownię atomową Europy. Region ten produkował do niedawna 30% energii Ukrainy. Rosjanie postrzegają przekazanie Krymu za wyraz scementowania przyjaźni obu narodów w jej 300-lecie. Po odwróceniu się Ukrainy od Moskwy, ta ostatnia uznała, że darowizna została unieważniona. Tyle że Ukraina mogła postrzegać przekazanie Krymu nie za żadną łaskę, lecz naprawienie krzywd caratu, który zdradził Kozaków.

Krym stanowił zresztą mizerną rekompensatę, gdyż po likwidacji Siczy Ukraina stała się narodem bez głowy i realnej elity. Dziś często jest uznawana za cień narodu i słabej tożsamości. Dzisiejsza Polska nie jest w o wiele lepszej sytuacji, gdyż po utracie elity w Katyniu, stała się narodem, który usiłuje odzyskać swą głowę.

Mimo wszystko uważam jednak, że utrata Kozaczyzny była większym ciosem dla Ukrainy niż Katyń dla Polski. II RP wyłoniła się po 123 latach zaborów i kultura polityczna nowych elit politycznych stała niżej niż kultura sarmacka. Elity II RP to grono wielu wybitnych indywidualności, lecz wciąż słabej grupy. Elity sarmackie tworzyły silną grupę. Kozacy również wypracowali silną grupę. Gdyby na niej zbudowany został naród Ukrainy, stałby się on z czasem równie silny jak naród polski. Warunkiem każdego narodu jest wytworzenie elity jako silnie związanej grupy.

II RP nie potrafiła przerobić i naprawić przyczyn klęski dawnej Rzeczypospolitej i bardzo szybko zerwała z jej

tradycjami. W szczególności nie zrozumiano, że naród kozacki był wielkim niedokończonym projektem, jedną z niewielu reform ustrojowych, która zyskała poparcie całego Sejmu, bez żadnego liberum veto. II RP wyrwała Litwie Wilno i wytłumiła odrodzenie tradycji kozackich. Warto pamiętać, że w początkach XX w. nastąpił fenomen reaktywacji tradycji kozackich, znów zresztą czerpiący inspiracje z kultury polskiej. Od 1900 Ukraińcy tworzyli setki zrzeszeń siczowych. W 1913 istniało już 900 Siczy reaktywujących kulturę kozacką w oparciu o statut organizacyjny polskich organizacji strzeleckich, skupiając 80 tys. członków. W 1924 władze polskie zarządziły likwidację tych organizacji. Świadczyło to o wąskości horyzontów politycznych ówczesnych władz, które z II RP robiły już tylko marny cień wielkiej Rzeczypospolitej. II RP sama wytworzyła antypolski nacjonalizm na Litwie i Ukrainie. Wielkość Rzeczypospolitej nie polegała na tłumieniu innych narodów i kolonizacji Kresów, lecz na umacnianiu i partnerstwie z sąsiednimi narodami. Ruś straciła swój naród przez Tatarów, dzięki Polsce – zaczęła go odzyskiwać, w nowej jeszcze silniejszej postaci.

DRUGA RUINA UKRAINY I KOMPLEKS MARTYROLOGICZNY POLSKI

Dziś Ukraina weszła w okres Drugiej Ruiny. W Polsce wytworzyła się sytuacja paradoksalna, gdyż Ukraina nigdy nie była taka słaba, a ukrajinofobia osiąga ekstrema. Postrzegam to jako problem wojny informacyjnej. Polacy boją się banderyzmu, stając się jego samospełniającym się proroctwem. Przejawy ukrajinofobii z pewnością będą eskalowały polonofobię na Ukrainie. Polacy nie potrafią dziś myśleć o Ukrainie kategoriami sarmackimi, zaczynają więc o niej myśleć ciasnymi kategoriami II RP, które tłumiły wzrost narodowości ukraińskiej, jedynie osłabiając Rzeczpospolitą.

Każde państwo bez narodu jest tworem sztucznym, skazanym na upadek. W interesie Polski nie leży osłabianie narodu ukraińskiego, lecz jego wzmacnianie.

Przeczulenie na każdy wątek odwoływania się do tradycji banderowskiej, przyczyni się jedynie do odbudowy narodu ukraińskiego w opozycji do Polski. Wymaganie od słabiutkiego narodu ukraińskiego potępiania i odcinania się od tych tradycji jest przejawem ciasnoty politycznej i kompleksem martyrologicznym. Musimy zrozumieć, że prawie wszystkie państwa mają zbrodniczą historię i praktycznie żadne państwo nie odcina się od swoich zbrodniarzy politycznych, którzy budowali ich grupę.

Jeśli oczekujemy od Ukrainy potępiania całego banderyzmu, to dlaczego nie domagamy się od Amerykanów potępienia swoich Ojców Założycieli za współudział w zagładzie Indian i niewoleniu czarnych? Zamiast tego łykamy całą propagandę mitologizującą te zbrodnie za pomocą tzw. westernów. Dlaczego nie uważamy Australii za zbrodnicze państwo, które do niedawna uznawało Aborygenów za zwierzęta, by bezproblemowo ich eksterminować? Wszystkie narody Europy, poza drobnymi wyjątkami, zbudowały swoją świetność i zamożność dzięki masowemu grabieniu i eksterminowaniu innych ludów i kultur. Dziś dawni złodzieje okradający całe kraje wpadają w święte oburzenia za to, że niektórzy zubożeni Polacy podkradają im samochody. Nie powinniśmy mieć żadnych wyrzutów, gdyż nigdy nie tworzyliśmy wielkości na zbrodni.

Polska i Ukraina to dziś cienie swoich dawnych narodów, które na skutek polityki divide et impera sąsiednich potęg zaborczych, skłonne są sobie skakać do gardeł i domagać kajania się za tragedie jakie pojawiły się na naszej wspólnej historii. Patologie ruchu banderowskiego zakwitły w oparciu o ideologię angielskiego darwinizmu społecznego, przywleczonego z Niemiec. II RP sama jednak zepsuła nasze relacje i popełniła ogromne błędy właściwe niedorozwiniętej kulturze politycznej.

Jeśli chcemy, by Ukraina stała się partnerem Polski a Ukraińcy przyjaciółmi Polaków, budujmy nasze relacje nie poprzez wypominanie wzajemnych zbrodni, lecz przez przypominanie wspólnych sukcesów. Przypominajmy, że Kozaczyzna była wielkim

wzlotem ukraińskiego ducha, który pomogli zbudować polscy szlachcice. Niech naszą historię łączy Ślęzak Pretwicz, który był polskim bohaterem narodowym oraz twórcą zaczątków narodu kozackiego. Przypominajmy, że po rozbiciu narodu Ukrainy skupionego wokół Rusi Kijowskiej, Polacy pomogli w odrodzeniu procesu narodotwórczego wokół Zaporozża, które powinno być uznawane za serce Ukrainy.

Kozaczyzna nie była zagrożeniem dla Polski, lecz wielkim niedokończonym projektem, którego upadek przesądził również o upadku Rzeczypospolitej.

Jest to wręcz uderzająco symboliczne związanie początku upadku Rzeczypospolitej z krymską awanturą Wazy. Skłócenie Polski, Kozaków i Tatarów doprowadziło do likwidacji wszystkich trzech podmiotów przez carycę Katarzynę. W 1772 zaczęły się rozbiory Polski. W 1775 zlikwidowana została Sicz Zaporoska, zaś w 1783 Rosja dokonała aneksji i likwidacji Chanatu Krymskiego. Obszar Zaporozża Rosja zaczęła określać wówczas Noworosją.

Gdyby nie wpływ obcej tradycji politycznej Wazów, którzy zniszczyli polską potęgę, dalszy rozwój i ekspansja Rzeczypospolitej przebiegłaby poprzez kumulację kolejnych unii i narodów. Kozacy nie musieli podbijać Krymu. Wystarczyło, że zatrzymali Tatarów. Po unii polsko-litewsko-kozackiej, Chanat Krymski stałby się naturalnym celem kolejnej unii.

W okresie panowania Sobieskiego to przeznaczenie zrozumiały obie strony. W 1685 Sobieski wysłał nieformalne poselstwo na Krym proponując odwiecznemu wrogowi strategiczne partnerstwo. Niestety polonofobia, wywołana krymską awanturą rozbiorową Wazy, przeważała.[1] W 1692 sami Turcy i Tatarzy zaproponowali Polsce sojusz. Tym razem to w Polsce problemem stała się turkofobia lub może bardziej lęk przed załamaniem długoletniego sojuszu z papieżem. Turcy oferowali wówczas zrzeczenie się pretensji do Ukrainy i Podola, przekazanie dla syna królewskiego Mołdawii i Wołoszczyzny. O ile Turcy proponowali pokój, o tyle Tatarzy – prawdziwą przyjaźń, czyli

strategiczne partnerstwo, polegające na oddaniu „sto tysięcy szabel na wszelką usługę i potrzebę Rzplitej”, których miano użyć do odwojowania wszelkich strat na rzecz Rosji.

Oferta tatarska była rewolucyjna, prawdopodobnie zbyt rewolucyjna. Oznaczała ona bowiem odzyskanie Siczy Zaporoskiej za pomocą Tatarów. Tylko w logice podbojowej można by to rozumieć jako dobry interes, w logice unijnej oznaczałoby to katastrofę, gdyż zepsute stosunki z Kozakami, zostałyby ostatecznie pogrzebane. Polska uzyskała Ukrainę dzięki unii i jej odzyskanie mogło się odbyć tylko przez reunityzm a nie podbój. Kozacy muszą sami zrozumieć, że tylko z Polską wzrastają. Unia hadziacka pokazała, że szlachta rozumie potrzebę budowy narodu kozackiego. Odbijanie wojskowe Zaporozża zniszczyłoby ten projekt. Kozaczyzna była genialnym wynalazkiem antytatarskim i Polska nie mogła tak łatwo porzucić Kozaków.[2]

Choć więc tatarska propozycja przyjaźni nie została przyjęta, pokazała ona że unia z Tatarami mogła się stać naturalnym kolejnym etapem po zbudowaniu unii z Kozaczyzną. Kozacy w istocie zrozumieli swój błąd, lecz jego naprawienie nie było już możliwe, gdyż w okresie saskim rozpoczęły się ekscesy antyprawosławne, więc duchowieństwo kozackie stanęło na straży sojuszu z Moskwą.

Niektórzy Ukraińcy nie chcą dziś widzieć, że Kozaczyzna wzrastała tylko w związku z Rzeczpospolitą i wolą odwoływać się do jej okresu schyłkowego z czasów powstania Chmielnickiego. Jednak dawna nasza elita po obu stronach odrobiła lekcję historii, jaką obu narodom dała Rosja. W pierwszej połowie XIX w. takie głosy pojawiły się po obu stronach. Po stronie polskiej Henryk Rzewuski, który zainspirował powstanie Pana Tadeusza, pokazał Kozaków jako przyjaciół Polski: „Kozacy prości sprzyjają Polszcze, bo są przywiązani do swoich ustaw i przeczuwają, że Moskwa, jak utwierdzi w Polsce swoje panowanie, nie ścierpi ich swobodnego życia, podczas kiedy wolny naród nie byłby się gorszył z ich

niepodległości.” (czytaj rozdział Sicz Zaporoska). Juliusz Słowacki uważał, że jego najdoskonalszym dziełem była Żmija – o Kozakach Zaporoskich. Po drugiej stronie podobny głos padł od najwybitniejszego poety ukraińskiego, Tarasa Szewczenki, który pokazał związek z Polską jako złoty okres Kozaczyzny: „Z wolnymi braćmi Polakami wolno się nam żyło. (...) Podaj-że rękę kozakowi I szczere serce jemu daj, Dopomóż, bracie, wygnańcowi Odtworzyć dawny, cichy raj!”

W kontekście apelu Szewczenki do Polaków o pomoc w odtworzeniu dawnego wspólnego raju, pamiętajmy, że to on był głównym patronem protestów na Majdanie, to jego deklamowali wszyscy, a reżyser Sergiej Proskurnia, autor filmu dokumentalnego o Euromajdanie, stwierdził, że Szewczenko i Majdan to synonim.

WIELKA RZECZPOSPOLITA A WIELKIE IMPERIA

Zrozumienie historii Polski i dawnej kultury politycznej pozwala uchwycić na czym polega różnica pomiędzy ideą Wielkiej Rzeczypospolitej a wielkimi imperiami. Polityka imperialna jest esencjonalnie antynarodowa i globalistyczna. Imperializm jak walec niszczy słabsze narody lub je pasożytniczo wysysa. W ten sposób działało cesarstwo rzymskie, imperializm carski oraz angielski, czyli współczesny kapitalizm. Imperia niszczą narody aż w końcu same upadają wskutek monokulturowego wyjałowienia. Wielka Rzeczpospolita to projekt multinarodowy. Rośnie dzięki powiększaniu siły dośrodkowej a nie odśrodkowej – dzięki uniom a nie podbojom.

Kto chwali awantury moskiewskie – nie rozumie Sarmacji. Nie rozumie też dlaczego Sejm Rzeczypospolitej odrzucał każdy po kolei projekt imperialnych awantur Wazów, lecz bez sprzeciwu zatwierdził unię trójnarodową.

Kiedy spojrzymy na Polskę i Ukrainę w optyce dawnej Rzeczypospolitej, zrozumiemy, że nasze konflikty XX w. są wynikiem ciasnoty dwóch cieniów narodowych upośledzonych zaborami i podbojami sąsiednich imperiów, którym udało się

skłócić ze sobą nasze narody. Nie mamy podstaw, by traktować Ukrainę z wyższością. Spójrzmy na nią przez pryzmat Amazonek, Rusi Kijowskiej oraz Kozaków. Ukraina częściej popadała w stany anarchii i ruiny, gdyż leży w jeszcze większej strefie zgniotu niż Polska, lecz gdy je przełamywała – generowała wybitne formy narodowe. Amazonki inspirowały dawne mity, Kozacy zainspirowali współczesną sagę science-fiction, która uznawana jest za „największe osiągnięcie literatury science fiction wszech czasów”.

Ukraina to ruina, lecz my także nie potęga. Nasza geopolityka i kultura polityczna w przeszłości pozwalała nam nieco łatwiej i szybciej ogarnąć się. Nie bójmy się Ukrainy ani tym bardziej nie patrzmy na nią jako pole podboju. Ukraina to nasz potencjalny partner strategiczny. Jej najsilniejsza i najniezwyklejsza forma narodowa – Sicz Zaporoska powstała w ramach Rzeczypospolitej, z pomocą Polaków. Łączy nas znacznie więcej aniżeli dzieli.

Wiek temu Ukraińcy pamiętali, że ich najlepszą tradycją narodową była kozaczyzna. Dziś sięgają do tej formy, którą najlepiej pamiętają, przymykając oczy na to, że została ona skażona darwinizmem społecznym. My jednak popełniamy ten sam błąd. Po upadku PRL, sięgamy najchętniej do tradycji II RP, a nie do tej tradycji, która wydzwignęła Polskę do I ligi cywilizacyjnej. II RP, PRL oraz III RP to wszystko cienie wielkiej Rzeczypospolitej. Współczesną elitę polityczną w Polsce pożera spór między pogrobowcami PRL-u a miłośnikami polityki II RP, którzy nie rozumieją, że łączy ich jedno wielkie odrzucenie tradycji prawdziwie niepodległej Rzeczypospolitej, tej wielonarodowej.

Dawna Rzeczpospolita związała się z Litwą poprzez unię horodelską, zaś z Ukrainą – poprzez unię lubelską. II RP wyrwała Litwie w sposób awanturniczy Wileńszczyznę, czyli serce. Dawna Rzeczpospolita urodziła nowy naród kozacki, który równouprawniła sejmowo unią hadziacką. II RP zgmiotła tradycje kozackie niczym carska Rosja. I przede wszystkim – dawna

Rzeczpospolita wielokrotnie mogła podbić słabszych sąsiadów, czego celowo nie robiła, dążąc do unii. II RP skłóciła się z małymi narodami sąsiednimi po czym podjęła wojnę na dwa fronty z wielokrotnie potężniejszymi największymi sąsiadami, głosząc, że najważniejszą rzeczą w polityce jest honor. Dawna Rzeczpospolita wytworzyła tradycje pacyfistyczne i nie walczyła choć mogła, podczas kiedy II RP walczyła choć nie mogła.

Nie pouczajmy więc Ukraińców, że nawiązują do niewłaściwej tradycji politycznej, podczas kiedy sami nawiązujemy do tradycji, która była antyukraińska, choć mamy tradycję znacznie lepszą i proukraińską. Dopóki będziemy przedkładać sanację nad Sarmację – póty nie możemy oczekiwać zrozumienia ze strony Litwinów i Ukraińców.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

PRZYPISY

[1] Por. Polskie poselstwo do chana tatarskiego w 1685 r.
http://www.wilanow-palac.art.pl/polskie_poselstwo_do_chana_tatarskiego_w_1685_r.html

[2] Por. Jan III Sobieski i Kozacy
http://www.wilanow-palac.pl/jan_iii_sobieski_i_kozacy.html